



PISMO PROGRAMOWE
WROCŁAW 2004 ROK XIV

OSOBA-ZNAK-ESEJ
nieregularnik

SŁOWA EWANGELII

1 J 2,3-6

„ Po tym poznajemy, że Go poznajemy, iż wypełniamy Jego przykazania. Kto mówi: „Znam Go”, a przykazań Jego nie zachowuje, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy. Kto zaś zachowuje Jego słowo, w tym miłość Boga jest naprawdę doskonała. Po tym również poznajemy, że jesteśmy w Nim. Kto mówi, że w nim trwa powinien tak postępować, jak On postępował.”



Rmk (grafika) – Św. Antoni Pustelnik

ZAWARTOŚĆ NUMERU

- 1 SŁOWA EWANGELII - 1 J 2,3-6
- 1 PROGRAM
- 1 Agnieszka Zabielska {*poezja*} - „---”
- 2 Janusz Adamczyk {*poezja*} - „Mistyka gór”
 - „W mistycznym ogrodzie”
- 2 Jan Michał Orion {*poezja*} - „Cmentarz”
 - „List do...”
 - „Piosenka szara”,
 - „Sedno”
- 3 Jerzy Łukasz Kaczmarek {*poezja*} - „Limbus Patrum”
 - „Podróż”
 - „Miasto o północy”
- 3 Piotr Klimczak {*poezja*} - „Grudzień”,
 - „Rada”
 - „---”
- 4 Marek Maganiesz Kielgrzyński {*poezja*} - „DNA zimy,
 - „życie instant”
 - „Niewiedza”
- 4 Ryszard Marek Kędzierski {*poezja*} - „Miłość”
- 5 Ryszard Marek Kędzierski {*proza*} - „Metafizyka”
- 5 Paweł Zawadzki {*artykuł*} - „Planeta ludzi”
- 7 Rmk {*grafika*} - „niebo - ziemia”
- 8 VARIA
- 8 NOTA AUTORSKA

PROGRAM Setny numer „Sztuki Osobowej”
PROGRAM stał się rzeczywistością! Dziękuję
PROGRAM Panu Bogu, za tę drogę prawie nie-
PROGRAM możliwą, dziękuję Wszystkim Au-
 torom za wszystkie nie tylko dobre, ale i od-
 powiedzialne teksty.

Pismo dotąd posiadało charakter autorski, jed-
 nakże liczba mnoga stwarza pewną przystań, cho-
 ciaż niewielką, z której może skorzystać każdy. Bo
 przecież nie można żyć bez sztuki i wolności, ale i
 można także żyć tylko dla przestania sztuki i praw-
 dziwej wolności.

Agnieszka Zabielska

--- --- ---
 Jesteśmy jak
 Dwie gwiazdy
 Które PAN
 Rozwiesił
 Na Niebie.
 Dalekimi zorzami
 Palimy się
 Migoczemy jak
 Zmęczone mgłą latarnie.
 Jesteś jak
 Syriusz
 Ja, jedna
 Ta najmniejsza
 Z Mlecznej Drogi.
 W obrocie Wszechświata
 Zmierzamy do siebie...
 Czekamy. Gdy Niebo spali się
 Nad każdą z nas.

Mistyka gór

Góry są po to
by spotkać Boga
ci pierwsi
którzy mieli to szczęście
poprowadzili drugich
drudzy – trzecich
itd.

Po wielu latach
ciężkiej pracy nad sobą
przychodzi dzień
spojrzenia sobie w twarz
człowiek – człowiekowi
./ na wąskiej ścieżce
by pozdrowić Boga

Z wielką nadzieją
wędrują ludzie po górze
bo upodobał sobie Pan
człowieka skalnego
tacy idą do Niego

W mistycznym Ogrodzie

To nie głód
uformował ludzki mózg!
Nie szamani
są twórcami ludzkich dusz!
I nie z woli Jezusa
palono na stosach!

Początek? -
jakiż to ma znaczenie!
W czasie właściwym
pojawił się człowiek
po to
by przejść na drugi brzeg

Wielu zadaje pytanie:
Co jest po tamtej stronie?
Jedni mówią: „Nic”
drudzy - „Coś jest”
tylko nieliczni wiedzą
o mistycznym Ogrodzie
o atakach Ducha
o obumieraniu ciała
o rodzeniu się nowego życia
w Mistycznym Ogrodzie

Niektórzy pomyślą
że to się dzieje w Nowym Raju
- oto przeznaczenie myślenia!
I jak można wątpić -
w wieczność życia?
W jego sens?
W Boga?!

Cmentarze

Nad mogiłami – słońce listopada.

Zachodzi zwyczajnie – jak wzeszło.

Oto -
zapomniani ludzie,
zapomniane światy,
zapomniana Ojczyzna...

List do...

Biały obrus przykrywa stół,
lśnią wymyte do czysta kryształ.

Siedzę wiosenny, półsenny.

Majacząc o Eurydyce, która
tak niedawno odjechała.

Jestem sam.

Zostaję ze śpiewem ptaków
i jej obrazem na ścianie.

Tak przeżywam
najtrudniejsze chwile.

Piosenka szara

J.
Obudź się

To jest twój czas
znaczony błękitem nieba.

Szare słowa
i gorące serce,
Łaska Boża – jakiej dostąpiłeś.

Świat dla mnie nie
istnieje -
poza tobą.

Sedno

Żeś mi, Matko Boża, żyć
pozwoliła
i cieszyć się z każdej chwili,
zapominać o przeszłości,
głosić chwałę zwyciężonym,
podziwiać myśli cudze
i tworzyć własne -

Hosanna
niech Ci będzie na zawsze!

Limbus Patrum

Schodzimy do otchłani,
białe ziarna szczelnie
zamknięte otuliną nocy.

Wilgoć pęcznieje w nas powoli.
Nie było nic, jest wszystko,
iskry światła z tamtego brzegu.

Pniemy się do góry, gdy spadają
pierwsze krople deszczu.

Limbus Patrum puste
jak dzień śmiertelny
na oczach pęczniącego świata.

Podróż

Czytam. Piszę.
Czasami osłania mnie światło,
czasami cień. Robię palcem dziurę
w codzienności. Przyciskam się powoli
i wychodzę. Może to jest właśnie
wyjście z platońskiej jaskini -
albo wejście jeszcze ciemniejszej.

Powracam. Drżą drzewa jak
przed orkanem. Jestem starszy
o chwilę, kiedy mnie tutaj nie było.
Teraz za to jestem: wypadają mi
zęby, łuszczy się skóra, włosy
zmieniają kolor. Sen wkłada
obola do skurczonych ust.

Miasto o północy

Ciemny żar nad nami.
Ujadają psy karetek.
Miasto nie śpi.
Wymykamy się pojedynczo
straży o dwóch obliczach.
Cienka struga światła
prowadzi nas do bram,
gdzie stoją odźwierni
z pochodniami w dłoniach.
Na granicy miasta. W kołysce
jego oddechu, z oddali, łapiąc
za nogi przebudzone sny.
Miasto nierealne. Kawałek
brzoskwini na brzuchu wieloryba.
Paszcza. Groza. Okolice czasu.

Ciemny żar nad nami.
Wiara, nadzieja i okruchy miłości.

Grudzień

Niedziela. Żelazny świt. Między światami
takie ciężkie i ciasne drzwi. Jasny krzyż
okiennej ramy na tle muru, co bury tynk
zdziera, rysunkiem, fakturą mamy.

Już dobrze. Nikt nie goni, nie trzeba
myśleć, gdzie uciec, jak na pytania
krzyżowe odpowiadać. Już piec wydaje
woń i trzask drewna, już obiecuje ciepło.

Wyszedł profesor śmierci: rozdygotana
ulica, strzelanina, ludzie leżą na bruku
albo pędzą, wskakują do bram; ktoś za mną
biegnie, ktoś krwawi pod władzą butów
służbowych, koło naszej ulicy, u nas,
w błocie podwórza za burym murem.

- Co tam się dzieje. Gadają rzeczy straszne -
kobiety nie odchodzą od swoich zajęć.
- Jutro trzeba za rybą i za choinką -
ze snu się wykaraskać, z kosmaru wywikłać.
- Co tam się dzieje. Kto to może znać prawdę.
- Tutaj na razie cicho. Co to będzie. Wstawać!

Rada

Spółczeństwo zmęczone Władzę przejęliśmy Kup-
cy

Cenzura dyskretniejsza pracuje nad ośmieszeniem
słów rzecz jasna i fobii Na miarę swej klasy możesz
przestać się zacietrzewiać Dołączyć do rozsąnej-
szych

Nie musisz zaprzepaszczać *być* bezcennego w *mieć*
podłym

Oferujemy role godziwsze ponad karierę
Być profesjonalistą profesorem doradcą radcą rad-
nym
sekreterzem giętszego dojrzalszego niżeli ty

Jeśli się uprzesz niezłomny in sanctitatis odore
to zabawisz nas trochę Szyderstwem zmieniamy
dzieje
w naszą rozrywkę Ciebie też potrafimy zmienić
Jak będziesz podskakiwać Nie wierzysz Spróbuj

--- --- ---

tutaj rozchodzą się korytarze
spójrzmy w oblicza z których czytaliśmy wiersze
przejrzyjmy się wzajemnie w tworzywie twarzy
pod światłocieniem tutejszych sklepień

po czyjej myśli życzysz mi drogi
w twojej obecności niechaj rośnie przestrzeń
póki błądzimy jak ogień
czyta wiersze

DNA zimy

tak zimno, że
mieszkańcy wyrzucają
lodówki. Stosy
białych skrzyń
piętrzą się ku
wichrom. Podróże
na płatkach śniegu.
Stacje prześlizgują
się po siatkówce. Przykleić,
przyssać się do szkła i
przejsć na stronę
wsteczną. Dla
nieistniejących.

życie instant

kilka słów do matki
z podróży ciągle niezmienną
wciąż tak samo intensywną
na zboczu zdarzeń sumiennie
relacjonowanych

parę zdań do ojca
karta gnie się wyślizguje
lazur morza
ukazuje białą podszewkę na zagięciu różka

dwa zdania do dziewczyny
na serwetce z baru mlecznego
długopis przebija przez skórę papieru

zawartość życia wsypać do uprzednio
przygotowanej wiary w miłość
zalać codziennością odczekać
do zamknięcia

Niewiedza

tak naprawdę nic nie wiem
o państwie swej głowy
o ogrodach i skwerach basenach i wieżach
pod oczy mi podchodzących w cembrowinie
czaszki

o dworcach i cmentarzach o przychodniach Boga
chciałbym nie wiedzieć
lecz pejzaże przychodzą
z lotu ptaka nocnego

harmonia tych przestrzeni nie ma w sobie nic z
Bacha

raczej kąsa niż pieści
odkryte perony

mechaniczny ruch nerwów na nasypach miasta
wciska się pod powieki pulsem dotykającym

Miłość

pamiętając o św. Sykstusie i św. Wawrzyńcu

czy
pomogłeś
przecież
słońce
już
zachodzi
uroczyście
byłem
w
tym
samym
dniu
i
godzinie
obok
ciebie
słyszac
jak
On
kiedyś
zostawił
nam
modlitwę
o
chlebie
także
powszednim
prosząc
nie
tylko
o
pamięć
lecz
wysiłek
wobec
aspektu
prawdy...
a
ta
właśnie
strona
rzadko
jest
cudem
dlatego
tak
bardzo
nas
prosił

METAFIZYKA

Tak idąc i idąc, w drodze, czasami ktoś mógłby pomyśleć, że świat nie ma początku, czy końca, albo mógłby jakby tylko pomyśleć o problemie dnia, przeszkodzie jaka staje często na drodze do celu. Albo też można zobaczyć całe życie w przebiegu sekundy, kiedy masz taki nastrój, lub w sytuacji choroby, bądź ciężkiej chwili zostałby ktoś nawet zmuszony do radykalnej retrospektywy. Ileż spraw i rzeczy istnieje, ba wciąż powstaje na świecie i zajmuje skutecznie ludzi, a z drugiej strony wszystko sprowadza się do świadomego bytowania w ciągu dnia, jako takiego, reszta to czysty sens...

I tak w ciągu każdego dnia, każdy człowiek zajmuje zawsze jakieś stanowisko, wobec czegoś, coś musi wyrazić, skoro się porusza.... Czy to w domu, czy to w sklepie, w pracy, w telewizji, gazecie... Można powiedzieć, że człowiek zawsze jest wezwany do czegoś ważnego, nie przemijającego jak koniunktura, bądź moda, asekuracja - wezwany jest bowiem do wartości.

Właściwie chyba wartości same przychodzą do człowieka, ale czasami, szczególnie współcześnie nazbyt często w świecie, taka prawda jest niewidoczna. A jest to świat masowych obrażeń ciała, masowych przekleństw ustami kobiet i mężczyzn, masowego kłamstwa lub przemilczania faktów, masowego wyzysku najuboższych, przez rządy państw, w rejonach globu ciągle jeszcze bez większej cywilizacji, ale i w krajach bogatych, tak jak ten kraj, tamten i sąsiedni... Bo cóż to jest inflacja bytowa? - czy to jest serce?, miłość?, czy ukrywany dochód narodowy? ... A więc kto to jest człowiek z rządu?

Oznaczenia, określenia, fakty, rzeczy i słowa... sumienie. Po wielekroć.

Kultura i poezja. Jak bardzo ważne. To co jest, to czego nie ma. Model i model. Komercja i opozycja moralna... Dzisiaj. sprzedażna wola zostania barbarzyńcom, literackim, tak zwanym poetą współczesnym, wyzwolonym - jak mówią - z poematu grzechu, stało się ponurym faktem. A przecież życie to nie faszyzm!

Na tym świecie jest tak - pomyślał Jakiś - jest życie lub śmierć, w falcie oddychających świeżością i trudem ludzkich istot, lub nieruchomych i ostygniętych już ciał, bożych stworzeń. Do pochowania w głąb ziemi, czy spalenia na miał zwany prochem. - W życiu są pieniądze, takie zwyczajne na chleb powszedni, lub ich brak. Jest praca lub bezrobocie, jest zdrowie lub brak zdrowia, czyli jest się chorym, lub „przypisanym” do choroby psychicznej... w tych okrutnych, pozornie wolnych czasach. Jest jeszcze pogoda, taka geograficzna, albo mierzona atmosferą ducha...

I ta odkryta właściwość, spraw doświadczanych przywołuje największe wartości, które gdzieś muszą przecież przebywać. Jakiś nie miał o tym wątpliwości. Bo przecież był nie tylko człowiekiem, ale i metafizykiem.

Planeta ludzi

Ponad dwadzieścia lat temu w gronie przyjaciół, artystów plastyków, uprawiających konceptualizm, wymyśliłem samonadymający się balon. Ogiś także opublikowałem reportaż z zawodów balonowych w Łodzi (*Gość Niedzielny*, nr 35/2000). Tak to mój Anioł Stróż pozwala mi czasem oderwać się od ziemi, głęboka zaś troska o wyższe loty literatury polskiej doprowadziła do wydarzeń niżej opisanych. Ale po kolei.

Mój ojciec wskutek surowości dziadka uciekł z domu mając 17 lat i wstąpił do szkoły małych lotników podoficerów lotnictwa w Bydgoszczy. Powtórzyłem ten wyczyn i po oblanej maturze z języka polskiego uciekłem z domu (nadmiar przeczytanych książek przygodowych) do Zakopanego, po drodze zaliczając kurs szybowcowy w Nowym Targu, w Aeroklubie Tatrzzańskim.

W Zakopanem trafiłem pod opiekuńcze skrzydła blagiera, pijaka, pisarza, taternika, pilota RAF-u – Tadeusza Schiele, który z własnego życia czynił nieustanny żart, pięknie reżyserowany (o *Nieznosnej lekkości bytu* nikt jeszcze nie słyszał...).

Nocny lot, Ziemię planetę ludzi zapamiętywałem emocjami, tak samo jak książki Marii Kann, Skalskiego, Meissnera. Dzięki łasce Opatrzności do etosu i patosu książek Saint-Exa mogłem dodać poczucie humoru Tadeusza Schiele, który podczas inwazji pod skrzydłami swego Spitfire'a w dodatkowych zbiorach przemycał piwo z Anglii do Francji. Nie miał kłopotów, by dwie legendy lotnicze II wojny połączyć w całość.

W warszawskim Domu Literatury wpadłem na Wojciecha Siudmaka, oryginalnego artystę i niezwykłego malarza, od lat zamieszkałego we Francji i odnoszącego tam sukcesy. Przyjaźniącego się też od dawna z bratankiem Saint-Exa, więc kilka dni później faksem zostałem powiadomiony, że jestem organizatorem konferencji prasowej, na której monsieur Frédéric d'Agay (wnuk siostry Saint-Exa) przedstawi projekt fundacji. Jako prezydent Fundacji Antoine de Saint-Exupéry chciałby w Polsce założyć filię tejże. Ucieszyłem się tą informacją – będę miał okazję spłacać dług wobec pisarza, którego cenię sobie bardzo.

Zarząd Aeroklubu Polskiego zafundował pączki i wino, zarząd Pen Clubu, w osobie przemilej pani Ewy, oddał bezpłatnie sale Domu Literatury. Wydzwoniwszy, gdzie się dało, wywieszając afisze w różnych miejscach, itd., w poniedziałek, 25 września, o godz. 10.00 przyglądałem się gościom konferencji.

Pan Frédéric, historyk, lat 44, okrągły, sympatyczny Francuz zasiadł za stołem; chcąc mnie uhonorować, posadził mnie, pełnego tremy, obok siebie. Przywitał przedstawiciela ambasady Francji, wyraził zachwyt i wdzięczność, przedstawił projekt fundacji. Opowiedział piękną anegdotę o znalezieniu nieznanego rękopisu Saint-Exa wewnątrz książki, na-

leżącej do księgozbioru polskiego emigranta, jaki zakupił jego przodkowie. Wyraził zaniepokojenie możliwością spotkania w Londynie Saint-Exa ze słynnym polskim lotnikiem, Bolesławem Orlińskim, bohaterem lotu Warszawa -Tokio.

Potem przyszedł czas na pytania: oto kwestie, które spróbuję odtworzyć z pamięci.

- Czy tantiemy autorskie z wydań książek Saint-Exa na całym świecie są włączone do fundacji?

- Nie.

- Czy fundacja ma zamiar objąć opieką kombatanów lotniczych II wojny światowej we wszystkich krajach? Uznają ich za towarzyszy Saint-Exa ...

- Nie.

Saint-Ex jako pilot przekraczał granice państw, jego książki były wydawane we wszystkich krajach świata, tytuł *Ziemia, planeta ludzi* mówi sam za siebie; *Mały Książę* ma wymiar kosmiczny. Czy wykorzystanie twórczości Saint-Exa do promocji języka francuskiego jest zgodne z duchem tej twórczości?

- Hmm... to ciekawe pytanie... skomplikowany problem... hmm...

Lotnicza legenda Saint-Exa i legenda bitwy o Anglię to dwie najpiękniejsze legendy lotnicze II wojny światowej – czy będą istnieć osobno, czy też kiedyś podadzą sobie ręce?

- Hmm... hmm...

- Czy przyjmie pan zaproszenie na zjazd koleżeńskich polskich lotników w Londynie?

- Tak... tak, tak.

- W książkach polskich lotników, którzy walczyli o Anglię, odnajdywałem te same problemy, te same wartości, co w książkach Saint-Exa. Czy książki polskich lotników są znane we Francji?

- Ależ tak! Każdy Francuz wie wszystko o dzielnych polskich lotnikach, którzy walczyli o Anglię! Ich książki są szeroko znane i chętnie czytane!

(Mój Don Kichot zauważa, że sympatyczny Francuz nieco koloryzuje, a ja staram się zachować powagę, nadal pełen tremy w świetłach reflektorów).

- Czy we Francji twórczość Saint-Exa jest znana i ceniona tak jak w Polsce?

- Nie, wiem, że w Polsce jest bardziej znany i ceniony.

- Francja walczy z amerykańską kulturą europejską. Projekt fundacji przewiduje pobieranie opłat za wejście w przestrzeń Saint-Exa – czy nie przypomina to Disneylandu?

- Hmm... to ciekawe pytanie... prowadzimy działalność charytatywną... to skomplikowany problem...

Ktoś z sali wyraził swój tradycyjny, polski zachwyt dla Francji, pan Frédéric zaproponował przejście do wina i pączków, co uczyniono ochoczo. Przez tłumacza (nie znam francuskiego) pytał mnie, jak może mi się zrewanżować za trudy organizacyjne. Wręczyłem mu więc kserokopię stosownej strony ze starego Larousse'a z notą biograficzną jednego z moich przodków – gen. Melchiora

Daumasa, który podbijał Algierię dla Francji i pisał książki o pustyni, kulturze Tuaregów i Kabylów oraz hodowli koni arabskich, a swą żonę, arabską księżniczkę, zabrał – jako jedyny oficer do Francji, dzięki czemu nieco wcześniej przeszedł na emeryturę. Pan Frédéric, jako historyk, obiecał poszukać dokładniejszych wiadomości o nim. Zaproponował obiad w restauracji, lecz bywalcowi barów mlecznych trudno zmienić na starość przyzwyczajenia i skończyło się na zestawie literackim za 12 zł, dwa pietra niżej, w kawiarni literackiej. Wojciech Siudmak przetłumaczył, że bratanek Saint-Exa jest zmęczony, że mu „nieco zamieszałem w głowie” i musi sobie przemyśleć wszystko od nowa. Ale jest szczęśliwy i zadowolony, i wie, że przyjedzie jeszcze do Polski.

Ja też miałem zamęt w głowie i dręczyły mnie różne pytania i ponure rozważania. Czy z Saint-Exa został już tylko Ex? Czy słowo internacjonalizm zostało zamienione na uniwersalizm i dalej jest wszystko po staremu? Czy twórczość Saint-Exa padnie ofiarą rywalizacji między językiem angielskim a francuskim? Czym staną się zwirtualizowane, dostępne za niewielką opłatą w Internecie, ideały Saint-Exa? /.../

Podczas obiadu literackiego pytałem bratanka, co chce robić dla odbudowy galaktyki Gutenberga, w której twórczość Saint-Exa była jednym z zauważalnych filarów. Odpowiedział, że czasem czuje się jak Don Kichot, i w tym momencie po bratersku podał mi sobie ręce.

Paweł Zawadzki



Rmk {grafika} - „niebo-ziemia”

VARIA

W dniu 9.10.04, odbyła się Ogólnopolska Pielgrzymka Środowisk Twórczych na Jasną Górę. W tym roku rolę wiodącą w aranżacji Drogi Krzyżowej, prowadziła grupa wrocławska.

Trzeba jednak stanowczo napomnieć kierownictwo „Tygodnika Powszechnego”, za drukowanie (już od dłuższego czasu) na łamach pisma - felietonów i poezji, autorstwa poetów-barbarzyńców - p. Jacka Podsiadło, czy wcześniej p. Marcina Świąćckiego... oraz za bezprecedensową uległość wobec nich - wręcz terrorizujących redakcję, ale mniej czytelników. Niestety autorzy ci, w swojej poezji, mniej w felietonach, wytoczyli kamień niezgody i wrogości Kościołowi. Czy ten błąd redakcji to konsekwencja poddania się, nie takiej otwartości? - Myślę, że trzeba tak to określić! A przecież „Tygodnik Powszechny” mógłby być jedynym, naszym/?, katolickim tygodnikiem kulturalnym.

Rmk

W czasie wakacji odbyłem wyprawę po galeriach wrocławskich, z chęcią oddania do sprzedaży prac graficznych o charakterze metafizycznym, czy religijnym. Niestety w żadnej galerii, a jest ich kilka, nie przyjęto takich prac. W najbardziej prestiżowej galerii - „Na odwachu”, od osoby prowadzącej galerię, otrzymałem odpowiedź: - „Niestety, przepraszam, ale ja nie idę tą drogą...”

red.

Na początku grudnia, w kawiarence, w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu otwarto wystawę grafiki Ryszarda Marka Kędzierskiego. Zapraszamy!

NOTA AUTORSKA

Agnieszka Zabielska (Zabielska-Archicińska)

Mieszka i tworzy we Warszawie. Autorka poezji religijnych.

Janusz Adamczyk

Ur. się w 1947 roku. Mieszka w Świdniku k.Lublina. Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Krakowie oraz Studium Doktoranckie w Instytucie Badań Edukacyjnych w Warszawie. Debiut poetycki w 1967 roku, wierszem pt. „Wystarczy tylko szept”. Wydał liczne tomiki poetyckie m.in. „Płonać aby żyć” -1993r., „Z daleka i z bliska” - 1998r., „Tajemnica Zmartwychwstania” /Polihymnia, Lublin 2001r./.. Autor także prozy, felietonów i esejów.

Jan Michał Orion

Ur. w 1959 roku. Mieszka w Iżdebkach na podkarpaciu. Poeta i prozaik. Wydał kilka tomów poezji i prozy, m.in.

Tom pt. „Poetyckie peryferie” /2004r./, z którego pochodzą publikowane w tym numerze wiersze.

Jerzy Łukasz Kaczmarek

Mieszka i tworzy w Jarocinie. Autor poezji i prozy. Tłumaczy także z języka niemieckiego...

Marek Maganiesz Kielgrzyski

Ur. w 1972 roku w Gdańsku. Mieszka i pracuje w Trójmieście. Aktywny uczestnik i kreator wielu inicjatyw i spotkań literackich. Autor poezji i prozy. Publikował w licznych czasopismach. Obecne wiersze pochodzą z tomu - „Psychoteka”, 2004r.

Piotr Klimczak

Ur. w 1961 roku. Mieszka we Wrocławiu. Ukończył polonistykę. Debiutował w 1981 roku, w niezależnym piśmie studenckim „Refleks”. Wydał staraniem Wrocławskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich tomik poezji pt. „Spojrzenia”, oraz „Światło które jest w Tobie”, wyd. TUM, 2000r.

Ryszard Marek Kędzierski

Ur. w 1957 roku. Mieszka i tworzy we Wrocławiu. Autor poezji prozy, artykułów oraz prac multimedialnych integrujących w jednym dziele słowo, dźwięk i obraz.

Paweł Zawadzki

Mieszka we Warszawie. Autor licznych esejów i artykułów na tematy ekologiczne i religijne. Publikował w licznych czasopismach m.in. w piśmie „Przegląd katolicki”, „Zielone Brygady”, „Dziennik Polski”, „Arkusze”, „Tytuł” i in.

SZTUKA OSOBOWA _____nieregularnik_____

© by Sztuka Osobowa 2004

Autorzy numeru setnego: Agnieszka Zabielska, Janusz Adamczyk, Jan Michał Orion, Jerzy Łukasz Kaczmarek, Marek Maganiesz Kielgrzyski, Piotr Klimczak, Ryszard Marek Kędzierski, Paweł Zawadzki.

ADRES REDAKCJI:

SZTUKA OSOBOWA

ul. Złocieniowa 3

51-251 WROCŁAW

tel. (071) 330 40 55

email: szukaosobowa@czesc.pl

<http://szukaosobowa.prv.pl>

Redakcja:

red. honorowy: Janusz Halicki

red. odp. Ryszard M. Kędzierski

PRENUMERATA za pośrednictwem redakcji.

Redakcja przyjmuje wszelkie niezależne teksty, od miłujących prawdę Ewangelii twórców.

Nie zwraca się materiałów przyjętych do druku, gdyż stanowią one archiwum

100

100

100

100

100

nakład: nieograniczony
ISSN 1426-0158